

# „Na oklep” – przyszłość mikstu?”

Rafał Sławiński

Pod koniec grudnia 2004 Will Gadd zredpointował *The Game*, drogę wytyczoną przez Bena Firth'a w styczniu tego samego roku i powszechnie uważaną za najtrudniejszy mikst świata. Samo w sobie nie byłoby to wydarzenie godne uwagi. Od czasu, kiedy Ben dokonał pierwszego przejścia, droga miała wiele powtórzeń, głównie przez wspinaczy należących do czołówki europejskiej, przyciągniętych stratosferyczną wyceną M13 (wycena dana przez amerykańskie pismo „Climbing” a nie przez Bena, który po prostu wyraził opinię, że droga jest trudniejsza od *Musashi*, klasycznej M12). Jednakże Will powtórzył drogę, używając sprzętu, który różnił się wyraźnie od ekwipunku używanego przez jego poprzedników. Will nie używał ani kolców na piętach („ostróg”), ani też nie pozwalał sobie na zahaczanie nóg za wklinowane dziabki. Styl ten zyskał sobie ostatnio nazwę „na oklep” (bareback), nawiązując do trafnej uwagi Willa, że „ostroggi są dla koni, dziabki są dla rąk” (spurs are for horses, tools are for your hands).



Za dowcipnymi słowami kryje się poważniejsza chęć wyprowadzenia drytoolingu ze ślepego zaułka, w który zabrnął w ciągu ostatnich paru lat, na skutek rewolucyjnych zmian w technice wspinania, ale również, a może przede wszystkim - w sprzęcie. Przypomnijmy tu trochę historii. Na kilka tygodni przed rozpoczęciem inauguracyjnego lodowego Pucharu Świata w zimie roku 2000, organizatorzy wprowadzili regulę zabraniającą używania pętli na dziabkach. Pozornie chodziło tu o bezpieczeństwo zawodników, ale tak naprawdę była to próba sztucznego utrudnienia sportu, który – jak na zawody – był po prostu za łatwy. Zawodnicy błyskawicznie zareagowali, modyfikując dziabki i przykręcając do nich najrozmaitsze klamy i uchwyty. Wspinaczka, zamiast stać się trudniejszą, okazała się łatwiejszą: nie mając rąk przyczepionych na stałe do dziabek, wspinacz uzyskał znacznie większą swobodę ruchów oraz możliwości manewrowania sprzętem. Po odwiązaniu rąk od dziabek, było już blisko do użycia narzędzi jako punktów zaczepienia dla rąk jak i dla nóg. Pomagały w tym dodatkowo ostroggi, montowane na stałe na lekkich butach. Takie kolce mogły być zahaczane zarówno na dziabkach, jak na skale czy też w lodzie.

Technika wspinaczki która wyewoluowała na bazie nowego sprzętu miała mało wspólnego z wcześniejszym stylem wieszania na pętłach i wykonywania na przewieszkach jednej za drugą „figure-four”. Nowa technika była bardziej akrobatyczna, swobodniejsza, i po prostu bardziej podniecająca. Ale po początkowym upojeniu przyszyły refleksje: „od zawsze” rodziły się wątpliwości, czy technika wspinaczki lodowej i mikstowej może być uznana za klasyczną, w rozumieniu wspinania skalnego. W lodzie i mikście po prostu za dużo wisi się na sprzęcie... Ale tym razem nowy styl pchnął drytooling bliżej sztucznych ułatwień niż kiedykolwiek od „zamierzchłych czasów” podwieszania się na dziabkach. Bo jakże inaczej można określić technikę, która pozwala na niemal pełen odpoczynek w najbardziej nawet przewieszonym okapie? Trzeba tylko zahaczyć ostrogę za jakąś krawędź, a jeżeli takiej nie ma, to za dziabkę, swobodnie zwisnąć jak nietoperz – et voilà!

Pod koniec zimy 2002 roku Will wyraził opinię, że *Musashi* jest o wiele łatwiejsza bez pętli i z ostrogami, niż z pętłami i bez ostróg. Przyznam się, że na początku nie bardzo mu wierzyłem. Ale w następnym sezonie, poświęciwszy trochę czasu na opanowanie nowego sprzętu i technik, przekonałem się, że miał całkowitą rację. Ostateczny dla mnie dowód przyszedł pod koniec zimy 2003, kiedy tego samego dnia zredpointowałem po raz drugi *Musashi*, łącznie z dziesięciominutowym odpoczynkiem do góry nogami, w czasie którego Ben próbował rzucić mi upuszczoną dziabkę; a następnie zrobiłem flash'em sąsiednią *Rocky Horror Picture Show* (M11+), komfortowo wisząc na ostrogach pomiędzy przechwyty, podczas gdy Grant Meekins, autor drogi, podpowiadał mi sekwencje. Choć te i inne przejścia dały mi niewątpliwie dużo satysfakcji, nie mogłem się oszukiwać: tego rodzaju sztuki cyrkowe mogą być zabawne, ale nie są wspinaniem klasycznym.

Powracając do Willa: jego przejście *The Game* „na oklep” jest na pewno wyczynem dużej klasy. Fakt, że Will, w końcu dobry wspinacz skalny (standardowo robi 5.13- OS, 5.13+ RP), poświęcił na to powtórzenie więcej czasu i wysiłku niż na jakiegokolwiek przejście skalne, mówi sam za siebie. Ale niezależnie od niewątpliwych trudności *The Game*, robionej bez ostróg, ciągle pozostaje kwestia: czy mikst, nawet praktykowany „na oklep”, jest wspinaczką klasyczną? Jedno nie ulega wątpliwości i doceni to każdy, kto kiedykolwiek pracował nad trudnym redpointem: jest wielka różnica między przejściem drogi, robiąc wszystkie przechwyty, ale odpoczywając co parę metrów na przelocie (albo ostrodze!), a zrobieniem jej od dołu do góry bez wieszania na sprzęcie. Pod tym względem styl „na oklep” jest na pewno bliższy klasyce niż sztucznym ułatwieniom.

Przyznam się jednak, że nadal mam pewne wątpliwości co do nowej „ideologii”. W końcu, nawet wspinając się „na oklep”, używamy dziabek specjalnie wyprofilowanych, tak żeby jak najłatwiej było się ich trzymać i nimi operować. Jeżeli nie zgadzamy się na ostrogi, to dlaczego mamy akceptować nowoczesne dziabki a nie stare, proste czekany? Tutaj trzeba sobie zdać sprawę, że mikst nierozłącznie polega na wieszaniu na sprzęcie i że zawsze pozostanie w nim element sztucznych ułatwień. Innego typu wątpliwości nasuwa wyrzeczenie się pętli przy dziabkach. Bez pętli narzędzia stały się zaczepami nie tylko dla rąk, ale także dla ramion, nóg, itd., pozwalając na ciekawą i swobodną wspinaczkę. Reguły mikstu „na oklep” znowu, i w sposób umowny, przywiązują ręce do dziabek. Czas pokaże, czy te reguły przyjmą się powszechnie. Jedno jest pewne – jeżeli mikst nadal będzie ewoluował w tym samym tempie co dotychczas, to za parę lat znowu zmieni się nie do poznania.

\* *The Game* jest położona na lewo od *Musashi*, przy wytyczaniu której w 2001 r., Firth był partnerem Willa Gadda. Obydwie drogi (a także parę innych) prowadzą przez okap w ogromnej grocie - ogródku drytoolingowym Cineplex, położonym niedaleko szosy między Lake Louise i Jasper (Kanadyjskie Góry Skaliste, Alberta)